

Sezon narciarski w pełni. Wbrew przedsezonowym obawom o mniejszą liczbę turystów z Polski, wiodące ośrodki po południowej stronie Tatr nie mają powodów do niepokoju. Jedną z głównych przyczyn jest korzystny dla nas kurs euro w stosunku do mocnej złotówki. A ma być jeszcze lepiej.

Ubiegłoroczny sezon narciarski był dla Słowacji zdecydowanie mniej dochodowy niż się pierwotnie spodziewano. Nie jest tajemnicą, że to właśnie goście z Polski są głównymi odbiorcami usług turystycznych po drugiej stronie Tatr. Szacuje się, że w sezonie 2008/2009, po wprowadzeniu europejskiej waluty i w związku z bardzo słabym kursem polskiej złotówki na zimowy wypoczynek na Słowacji zdecydowało się 40% mniej Polaków niż w poprzednich latach. Stosunek euro-złotówka przekładał się na finalny koszt noclegów, wyżywienia i karnetów, przez co panowało przekonanie, że Słowacja po wprowadzeniu euro stała się dla nas po prostu za droga. Aby zachęcić gości z Polski do odwiedzenia narciarskich ośrodków na Słowacji w sezonie 2009/2010 przygotowano bardzo wiele zniżek i promocji (sprzedaż przedsezonowa, zniżki na skipassy, karnety w cenie noclegu, specjalne vouchery uprawniające do drugiego skipassa gratis itp.), które – wraz z nowymi inwestycjami narciarskimi uruchomionymi w tym roku (nowe wyciągi i gondole, infrastruktura drogowa, dośnieżanie stoków) miały przekonać Polaków, że jednak warto. Przykład największego centrum narciarskiego na Słowacji, położonego w samym sercu Doliny Demanowskiej ośrodka Jasna Niskie Tatry wskazuje, że starania przyniosły oczekiwany efekt. Niemal połowa miłośników białego szaleństwa na stoku to nasi rodacy. Oczywiście promocje oraz kurs euro to jedno, a poziom oferowanych usług to drugie. Zapewne ośrodek u podnóża Chopka nie cieszyłby się takim uznaniem narciarzy, gdyby nie dbał o ciągły rozwój infrastruktury, przygotowanie tras zjazdowych, biegowych, bobslejowych i zaplecze techniczne, którego możemy naszym sąsiadom pozazdrościć. Dziesiątki wyciągów, kilometry dośnieżanych tras, bezdotykowe skipassy, które pozwalają uniknąć kolejek – przez ostatnie kilka lat Słowacja stała się poważnym konkurentem dla Austrii czy Włoch. Na jej korzyść przemawia jednak brak bariery językowej, fakt, że wszelkie informacje, a nawet menu w małych restauracjach podawane są również w języku polskim i oczywiście niewielka odległość (około godziny jazdy samochodem od granicy), dzięki czemu weekendowy wypad w naprawdę wysokie góry to nie abstrakcja.

PR SOLUTION